Felieton - Lewy margines
Krzysztof Pilawski

60-letnia eurodeputowana Joanna Senyszyn ma największe szansę uzyskania nominacji Sojuszu Lewicy Demokratycznej do udziału w przyszłorocznych wyborach prezydenckich. Decyzja w tej sprawie zapadnie w najbliższych miesiącach.
Po raz pierwszy od 1990 r. Aleksander Kwaśniewski nie będzie miał rozstrzygającego głosu w sprawie kandydata lewicy. W 1995 i 2000 r. sam był tym kandydatem, zaś w 1990 i 2005 postawił na Włodzimierza Cimoszewicza. Po zwycięstwie Grzegorza Napieralskiego nad Wojciechem Olejniczakiem i dobrym wyniku SLD uzyskanym w wyborach do Parlamentu Europejskiego wpływy Aleksandra Kwaśniewskiego na SLD uległy radykalnemu ograniczeniu.
Były prezydent utracił kontrolę nad rozstrzygnięciami kadrowymi i decyzyjnymi. Jego frakcja w SLD skurczyła się, a pozostający w niej politycy liczą się w partii coraz mniej. Kompromitujący wynik w wyborach europejskich Porozumienia dla Przyszłości (Socjaldemokracji Polskiej oraz Partii Demokratycznej – partii zrodzonych przy aktywnym poparciu Aleksandra Kwaśniewskiego) pozbawił byłego prezydenta instrumentu nacisku na SLD. Kierowany przez Grzegorza Napieralskiego Sojusz osiągnął dwa główne założone przed czerwcowymi wyborami cele polityczne: wyeliminowanie konkurencji na lewicy oraz potwierdzenie trzeciego miejsca na scenie politycznej.
Grzegorz Napieralski wspierany przez młody (nie uwikłany w PRL i przynależność do PZPR) aktyw partyjny zastępuje Aleksandra Kwaśniewskiego w roli rozdającego karty na lewicy. Potwierdza to zgłoszona przez niego inicjatywa zwołania na przełomie września i października okrągłego stołu lewicy.
To przewodniczący SLD i związany z nim aktyw zadecyduje o tym, kto z ramienia tej partii będzie walczył o urząd prezydenta. Kalkulacja jest prosta – zadaniem kandydata nie będzie pokonanie Donalda Tuska i Lecha Kaczyńskiego, lecz mocne zaznaczenie swej obecności w kampanii sprzyjające uzyskaniu jak najlepszego wyniku SLD w przyszłorocznych wyborach samorządowych, które mają dla tej partii znacznie ważniejsze znaczenie niż wybory prezydenckie. W wyborach samorządowych rozstrzyga się przyszłość aktywu, dla którego głównymi źródłami dochodu są diety radnych, stanowiska w samorządach lub etaty w instytucjach podległych samorządom. Poprzednie wybory samorządowe w 2006 r. zakończyły kariery wielu przegranych w nich działaczy SLD oraz działalność szeregu kół i organizacji terenowych partii. Sojusz startował w tamtych wyborach w ramach koalicji Lewica i Demokraci, która zdobyła mniej miejsc w samorządach od PO, Prawa i Sprawiedliwości oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego.
W przeciwieństwie do wyborów parlamentarnych w wyborach prezydenckich i samorządowych partie ponoszą pełny koszt kampanii, nie otrzymują państwowych subwencji. Sytuacja finansowa SLD jest kiepska. Sojuszu nie stać na zorganizowanie w tym samym czasie dwóch kampanii (wybory samorządowe i prezydenckie odbędą się jesienią 2010 r.) konkurujących rozmachem z kampaniami PO czy PiS. W tej sytuacji potrzebna jest osoba o wyrazistej tożsamości, potrafiąca skupić na sobie uwagę mediów (bezpłatną) i zachęcić wyborców niechętnych prawicy do głosowania na SLD,
Taką wyrazistą tożsamość mają Joanna Senyszyn i Leszek Miller. Jednak twórca SLD sam się wyeliminował z konkurencji. W porywie gniewu oddał legitymację partyjną, zapominając, że nieobecni (na Rozbrat) nie mają racji. Popełnił drugi błąd –
założył własną partię, wiedząc że elektorat SLD nie toleruje rozłamowców. Potępiał Marka

Borowskiego, by potem pójść w jego ślady. Po trzecie – wystartował w wyborach parlamentarnych w 2007 r. w barwach Samoobrony – dopuścił się więc w oczach elektoratu zdrady.
Po wyeliminowaniu Leszka Millera pozostaje Joanna Senyszyn. Może ona liczyć na uzyskanie 15-procentowego poparcia, które prawdopodobnie przełoży się na poparcie dla SLD w wyborach samorządowych.
Mimo drugiego miejsca na liście Sojuszu Joanna Senyszyn zdobyła mandat eurodeputowanej w okręgu małopolskim, jednym z bastionów prawicy. Jej kampania była błyskotliwa i dowcipna. Nawet wadę, że nie pochodzi z Małopolski potrafiła obrócić w żart, nazywając siebie „Darem Pomorza". Z drugiej strony popierana przez Aleksandra Kwaśniewskiego Jolanta Szymanek-Deresz przepadła w wyborach mimo pierwszego miejsca na liście w okręgu łódzkim. Senyszyn to „Palikot SLD" – wie, jak wywołać zainteresowanie mediów. Nie będzie to trudne, bo poglądy Joanny Senyszyn na kwestie światopoglądowe (Kościół, aborcja, mniejszości seksualne itd.) są zdecydowanie inne niż przywódców prawicy. A media lubią różnorodność. Niebagatelną wagę ma kwestia płci – zwłaszcza, gdy nabiera impetu ofensywa środowisk kobiecych domagających się parytetu. Przy tych wszystkich atutach Senyszyn pozostaje nierozerwalnie związana z SLD, będzie namawiać swych zwolenników na poparcie w wyborach samorządowych kandydatów tej partii.

***Krzysztof Pilawski**, dziennikarz, publicysta*